

PROVOCATOR

ZNAK ŁASKI EXTRA

O TAJEMNICY
POWOŁANIA
MOJA DROGA
KU ŚWIĘTOŚCI

CZAS SEMINARIUM
DLACZEGO WARTO
BYĆ KLERYKIEM?

O PASTERZACH DUSZ
KSIĄDZ W MOIM ŻYCIU

O ŻYCIU
KONSEKROWANYM
JESTEM SIOSTRĄ ZAKONNĄ

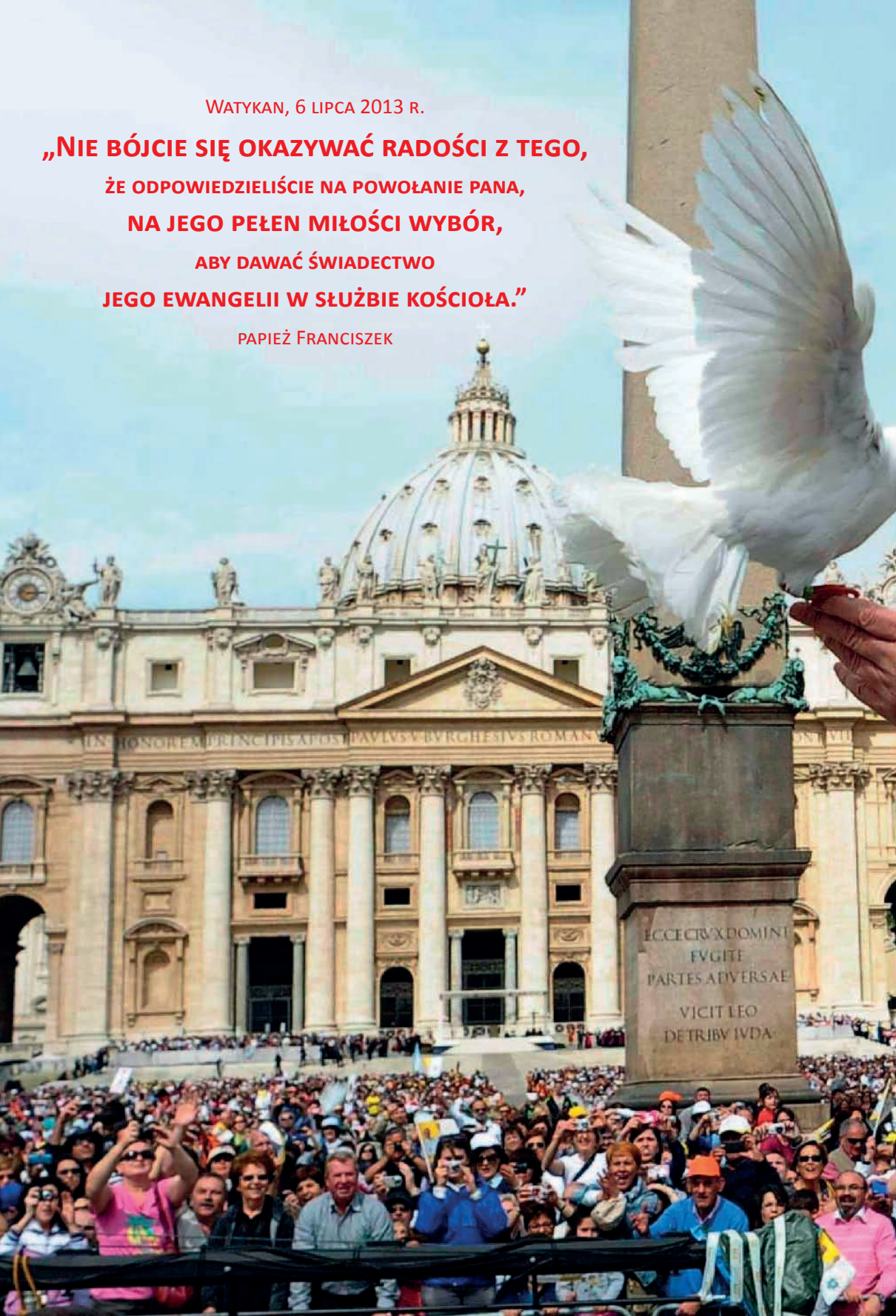
NA TEMAT:

RADOŚĆ POWOŁANIA

WATYKAN, 6 LIPCA 2013 R.

**„NIE BÓJCIE SIĘ OKAZYWAĆ RADOŚCI Z TEGO,
ŻE ODPOWIEDZIELIŚCIE NA POWOŁANIE PANA,
NA JEGO PEŁEN MIŁOŚCI WYBÓR,
ABY DAWAĆ ŚWIADECTWO
JEGO EWANGELII W SŁUŻBIE KOŚCIOŁA.”**

PAPIEŻ FRANCISZEK





Drogi Czytelniku!



Może zacznę tak dość niekonwencjonalnie stawiając pytanie: Czy jesteś szczęśliwy? Czy odnalazłeś radość swojej drogi życiowej? Czy zastanawiałeś się nad tym, do czego zostałeś wezwany, powołany przez Boga?

Dziś wielu ludzi młodych szuka w świecie swojego szczęścia. Pragnie odkryć i poznać własne powołanie, czerpiąc z niego radość na całe życie. Ale co kryje się za tym słowem? Co to w ogóle jest powołanie?

Dlatego Drogi Czytelniku, trzymasz dziś w rękach odnowiony numer PROVOCATORA – gazety przygotowanej przez kleryków Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie. „Pro-vocatio”, czyli w wolnym tłumaczeniu: „dla powołań”. Ma prowokować do zastanowienia się nad życiem, nad wyborem powołania, szczególnie do kapłaństwa i życia konsekrowanego.

Bo powołanie to nic innego jak Bóży plan na Twoje życie, coś na wzór scenariusza, którego autorem jest sam Bóg.

To Jezus pragnie, byś odkrywając powołanie, dążył wyłącznie do pełni szczęścia, do radości w świętości.

Nowy numer PROVOCATORA porusza szczególnie tematy dotyczące tajemnicy powołania: Dokąd zmierza człowiek? Jak odkryć drogę powołania kapłańskiego? Ukazuje także różne świadectwa z radości życia kleryckiego w Seminarium: co to znaczy, że Pan woła ku kapłaństwu, o blaskach i cieniach przeżywania formacji, a szczególnie mowa jest na temat: dlaczego warto być klerykiem! Bo PROVOCATOR to przede wszystkim wielkie świadectwo ludzi żyjących radością z pójścia za Jezusem! Dlatego szczególnie zachęcam do lektury świadectw o radości przeżywania swojego powołania do kapłaństwa i życia konsekrowanego: ś.p. ks. inf. Józefa Sondej, ks. Pawła Pietraszka, czy sióstr zakonnych różnych zgromadzeń.

Na koniec chcę w imieniu Redakcji serdecznie wszystkim podziękować za wkład w ponowne powstanie naszego PROVOCATORA, a Drogich Czytelników zachęcić do zagłębienia się i odkrycia własnego powołania jakie przygotował nam Pan Bóg!

kl. Michał Liput

ADRES REDAKCJI:

ul. Witolda 11a 35-302 Rzeszów,
tel. 17 871 24 00,
e-mail: znaklaski@prorok.wsd.rzeszow.pl,
www.znak.wsd.rzeszow.pl, nakład: 3000

WYDAWCA:

Wyższe Seminarium Duchowne w Rzeszowie
i drukarnia „BONUS LIBER” Sp. z o.o.
ul. 17 Pułku Piechoty 7, 35-020 Rzeszów

REDAKCJA PROVOCATORA

– Znak Łaski extra:

ks. dr Paweł Synoś, ks. mgr Jacek Szczęch, kl. Łukasz Tama, kl. Dominik Radoń, kl. Daniel Sączawa, kl. Marcin Wojnicki, kl. Michał Piętka, kl. Jakub Dykman, kl. Michał Liput (red. naczelny), kl. Mateusz Juszczak (zdjęcia) oraz p. Radek Pikos (okładka) DTP: Paulina Pogoda-Tryba

TAJEMNICA POWOŁANIA

- 4 Dokąd zmierza człowiek? O poszukiwaniu drogi (ks. dr Paweł Synoś)
- 6 Jak odkryć powołanie? (kl. Dominik Radoń)
- 8 Rybacy ludzi – uczniowie powołani przez Jezusa (dk. Damian Ziemba)

CZAS SEMINARIUM

- 10 Pan woła – ja odpowiadam! (kl. Marcin Wojnicki)
- 11 Droga ku kapłaństwu – umocnienia i kryzysy (kl. Szczepan Węglowski)
- 12 Seminarium – wyjątkowa szkoła uczniów Jezusa (kl. Łukasz Tama)

DLACZEGO WARTO BYĆ KLERYKIEM!

- 14 Wspólnota z braćmi (kl. Jakub Dykman)
- 15 Doświadczenie Boga w spotkaniach z młodzieżą (kl. Michał Piętka)
- 16 Scuola di comunione – Vinea Mea a Loppiano
- 18 Za więziennym murem (kl. Rafał Wroński)

BYĆ KSIĘDZEM I BYĆ SZCZĘŚLIWYM

- 19 Wywiad z ks. Pawłem Pietraszkim (kl. Marcin Wojnicki)
- 20 Wywiad ze ś.p. ks. infułatem Józefem Sondejem (kl. Daniel Sączawa, kl. Michał Piętka)

O PASTERZACH DUSZ – ŚWIADECTWA

- 22 Czym jest posługa księdza w Twoim życiu? (Michał Leja, Aneta Rzepka, p. Tomasz Sergiew, p. Jadwiga)

ŻYCIE KONSEKROWANE

- 24 Życie konsekrowane – niezwykły dar powołania (s. Danuta Fudali FRM)
- 26 Dlaczego zostałam siostrą zakonną? (s. Ewa Murzyn Serafitka)
- 27 Radość z powołania (s. Eliana z Ekwadoru)

INFO o WSD

- 28 Zasady przyjęć i namiary do WSD
- Napisz E-MAIL do kleryka**



Dokąd zmierza człowiek? O poszukiwaniu drogi

Stary biskup leżał w łóżku świadomy zbliżającej się śmierci. W sercu od czasu do czasu wracał myślą do przedziwnej historii swego życia.

Teraz z perspektywy ponad siedemdziesięciu lat widział, że był prowadzony przez dobrego Boga, który na krok go nie opuszczał, lecz jak wierny przyjaciel towarzyszył mu dyskretnie, ale bardzo realnie. Życie miał burzliwe, jak na biskupa nietypowe, może nawet zbyt burzliwe. Przywoływał w pamięci pełną emocji i ambicji młodość, naznaczoną obecnością wierzącej i pobożnej matki oraz ojca, który piał się po szczeblach administracji państwowej. Wspominał pasję poszukiwania prawdy i miłości, która prowadziła go do studiowania filozofii platońskiej, zaangażowania się w życie sekty religijnej, a także do związku z kobietą, która urodziła mu syna. Pamiętał rozczarowanie poznawaną wiedzą, karierą naukową i spotykanymi ludźmi. Aż wreszcie przyszedł czas szczególnego otwarcia się na łaskę wiary, nawrócenia i przyję-



cia chrztu świętego. Miał wówczas 32 lata. To nie była pochopna decyzja. Z tęsknotą i wdzięcznością wracał do lat, gdy żył we wspólnocie zakonnej, później zaś do czasu posługi prezbitera i wreszcie biskupa. Teraz leżał powalony chorobą i podeszłym wiekiem, a wojska pogańskie niszczyły znany mu świat i cywilizację. Jednak nie tracił nadziei – był już głęboko przekonany, że Bóg jest ponad wszystkim i to On pisze historię narodów. Wiedział, że Jezus jest z nim i kochał Go całym sercem. Odchodził spełniony – szczęśliwy. Tym biskupem był zmarły w 430 roku św. Augustyn, jeden z największych konwertytów i myślicieli chrześcijańskich, autor znanych i do dziś często przywoływanych słów odnoszących się do Boga: „Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie” (Wyznania, I, 1).

Przenieśmy się teraz wyobraźnią w inne miejsce i inny czas, i zobaczmy bladą, wyniszczoną chorobą młodą kobietę, która leży w szpitalnym łóżku. Jej twarz jest pokryta potem, z trudem łapie powietrze. Już od dłuższego czasu ciężko chorowała. Wszystko przychodziło jej z trudem. Właściwie coraz więcej wskazywało na to, że rozwijająca się gruźlica doprowadzi ją do śmierci. Była tego świadoma i wydawało się, że jest z tym pogodzona. Mimo zmęczenia i ogólnego osłabienia coś no-





towała w podręcznym notesie. Zapisała słowa: „Czuję się niezmiernie szczęśliwa”. Te słowa, choć tak bardzo kontrastowały z jej chorobą, były autentyczne i szczere, rzeczywiście była szczęśliwa. Ta kobieta to trzydziestotrzyletnia zakonnica – Faustyna Kowalska, mistyczka, dziś znana na całym świecie święta. Cytowane słowa zapisane na kilka miesięcy przed śmiercią pochodzą z jej Dzienniczka (p. 1801).

Jej szczęście było ukryte w relacji z Jezusem, Tym, któremu poświęciła swe życie, odpowiadając na dar powołania, a który dał jej poznać i doświadczyć, że Bóg jest miłością miłosierną.

Dwa różne okresy historii, dwie różne historie, dwoje różnych ludzi; ale jedno, wspólne przesłanie. Człowiek poszukuje szczęścia, a ono jest ukryte w Tym, który jest blisko nas i jest miłością, w Bogu. Kościół nam przypomina: „Bóg bowiem stworzył nas, byśmy Go poznawali, służyli Mu, miłowali Go, i w ten sposób doszli do raju. Szczęście czyni nas «uczestnikami natury Bożej (2 P 1,4)»” (KKK 1721). To jest chrześcijańska perspektywa, która niestety nawet dla wielu ochrzczonych jest dość odległa. Życie mamy od Boga. Jest ono Jego darem. Najważniejszym zadaniem, jakie otrzymujemy razem z darem życia jest otwieranie się na Bożą obecność i doświadczenie Jego miłości. W tym ukryte jest szczęście człowieka. Wszystko inne jest wyłącznie dodatkiem. Warto zapytać: czy ja w to wierzę?

ks. dr Paweł Synoś

**CZŁOWIEK POSZUKUJE SZCZĘŚCIA,
A ONO JEST UKRYTE W TYM,
KTÓRY JEST BLISKO NAS I JEST MIŁOŚCIĄ,
W BOGU.**

**ŻYCIE
JEST
PIĘKNE!**

Jak odkryć powołanie?

Radosna matka spacerująca ze swoim malutkim synkiem, a przed nimi wesoły ojciec prowadzący wózek... Uśmiechnięta siostra zakonna, machająca do stojących na przystanku dzieci... Zadowolony kapłan, nucący pod nosem: „Jezus Chrystus moim Panem jest...” Czy dostrzegłeś już, co łączy te wszystkie osoby? Jest to radość. Skąd się ona bierze?



Czy wiesz, że Jezus cię powołał? Co więcej, ukochał cię nim przyszedłeś na świat? Tak. Jezus powołał cię do życia! Widzisz jak dzisiaj można żyć: przelotne relacje, obłudne związki, fałszywe i zdradliwe znajomości, zagonienie i smutek, bo znów czegoś nie udało się zrobić... Nie do takiego życia Jezus powołuje. Gdzie w tym wszystkim jest radość? Gdzie chwila wytchnienia? Gdzie czas dla siebie samego?

Mówisz, że jesteś radosny i nie potrzebujesz uszczęśliwiania na siłę? A skąd płynie ta twoja radość? Co jest jej źródłem? Sobotni wieczorny wypad na zabawę z kolegami, dziewczyną, koleżankami i powrót nad ranem bez świadomości? Przecież to takie płytkie... To powierzchowna radość.

Co zatem daje głęboką radość, taką której nikt ci nie odbierze? Rodzi się ona ze spotkania - z relacji z innymi ludźmi. Na pewno są to relacje nieco inne od tych zawartych pośpiesznie w sobotnią noc. Dlaczego? Chcesz odkryć źródło prawdziwej radości? Chcesz poczuć się akceptowanym, rozumianym, kochanym? Chcesz odkryć, co znaczą nie przelotne znajomości i chwilowe zainteresowanie, lecz prawdziwe głębokie relacje? Czy kiedykolwiek usłyszałeś słowa: „Jesteś dla mnie ważny, kocham cię i liczę na ciebie”? Czy wiesz, że w ten sposób, ile razy stajesz przed Bogiem, tak właśnie On zwraca się do ciebie? Nigdy tego nie odczułeś? Wycisz swoje wnętrze, zostaw wszystko inne na boku, a daj chwilę Jezusowi. Jezus to właśnie mówi do każdego z nas! Z tego właśnie rodzi się głęboka i prawdziwa radość. Bóg cię kocha i jesteś dla Niego najważniejszy. On cię powołuje do radości!



To ty decydujesz o tym, co zrobisz ze swoim życiem. Pamiętaj - możesz cieszyć się w nim głęboką radością albo przeżywać dotkliwy smutek. Zanim podejmiesz decyzję, zapytaj Go, co dla Ciebie przygotował. Czym naprawdę chce Cię obdarować w Twoim życiu? A kiedy usłyszysz, że od wieków powołał Cię do tego, aby zostać kapłanem, zakonnicą, zakonnikiem, nie wahaj się z udzieleniem odpowiedzi. Kiedy odczujesz coś w swoim wnętrzu, co Cię nurtuje, odpowiedz: „Tak!”. To Jego głos: „Jesteś dla mnie najważniejszy, kocham Cię i liczę na Ciebie”. Nie bój się! Bo to sama miłość Cię powołuje. W tej miłości nie ma lęku. Ona chce zagościć w Twoim życiu i obdarzyć Cię głęboką radością, która będzie się rozprzestrzeniać na tych, których napotkasz po drodze. Widzisz już, że On oddaje Ci wszystko, obdarza Cię za darmo radością i tym, o czym nawet Ci się nie marzyło? A co Ty możesz Mu oddać, skoro wszystko pochodzi od Niego? Masz coś takiego – to Twoja mała, marna miłość. Tak. On chce jej i chce na niej budować Twoje powołanie. Jak to zrobić? Bądź autentyczny i powierz Mu ją po prostu. To wystarczy. Resztę robi już On sam.

W rzeczywistości chodzi przede wszystkim o to, byś rozeznał, co Bóg czyni w Twoim życiu i jak Cię prowadzi. Abyś dostrzegał, że zawsze jest blisko Ciebie. To jest trudne, ale też piękne. Zrozumienie tego, co dzieje się w Twoim sercu nie jest łatwe, ale jest możliwe, osiągalne. Jednak, czy na prawdę tego chcesz? Czy chcesz odkryć sens swojego życia? Pamiętaj, to Ty decydujesz...

kl. Dominik Radoń

**Panie, który mnie znasz
i przenikasz,
Ty, który jesteś obok nawet
wtedy, gdy o tym zapominam,
wskaz mi, co jest Twoją wolą
wobec mnie.
Pomóż mi odkryć moje
powołanie życiowe,
by jedynym źródłem mojej
radości była Twoja Osoba.
Amen.**

**ZANIM
PODEJMIESZ DECYZJĘ,
ZAPYTAJ GO,
CO DLA CIEBIE
PRZYGOTOWAŁ.**



Rybacy ludzi – uczniowie powołani przez Jezusa

Patrząc na historie różnych powołań w Piśmie Świętym, często widzimy ludzi zaskoczonych propozycją Boga. Sytuacje, w których doszło do ich powołania były ogromnym zaskoczeniem dla nich samych.

Myśląc o scenach powołania do kapłaństwa z Nowego Testamentu, mimowolnie przechadzamy się wraz z Jezusem nad Jeziorem Galilejskim, gdzie czterej rybacy łowią ryby i naprawiali sieci. Żaden z nich nie przypuszczał, że to co zaraz nastąpi odmieni ich życie. Jezusowe wezwanie: „Pójdźcie za Mną, a uczynię, że staniecie się rybakami ludzi” (*Mk 1,16n; Mt 4,18n*), sprawił, że Ci dorośli mężczyźni zaryzykowali, zostawi-

li wszystko i poszli za Jezusem. Jak do tego doszło? Co takiego Jezus miał w sobie? Niby nic, a jednak poszli... Jezus przyszedł zupełnie zwyczajnie, gdy Piotr i Andrzej pracowali, łowiąc ryby, a Jan i Jakub, kolejni bracia, naprawiali sieci. (*Mk 1,16n*). W czasie ich pracy, Jezus podszedł i zaproponował im bycie Jego uczniami. To łamało wszelkie zasady: jak rybak, mało wykształcony, mógł zostać uczniem żydowskiego rabina (nauczyciela)? W Jezusie musieli dostrzec coś, co ich zaskoczyło, zainspirowało, zaintrygowało, coś co sprawiło, że zdecydowali się na rozpoczęcie szczególnej wędrówki z Jezusem. Może widzieli to spojrzenie Jezusa? Może chcieli zobaczyć realizację obietnicy Jezusa, dotyczącej bycia rybakami ludzi? A może chcieli się po prostu wyrwać? Nie znamy ich początkowych motywacji, ważny jest jednak fakt, że zaryzykowali.

Podobnie było z celnikiem Mateuszem (*Mt 9,9n*). On również usłyszał „Pójdź za Mną”, wypowiedziane przez Jezusa i natychmiast zostawił komorę celną, miejsce swojej pracy. Poszedł za Jezusem, mimo



swojego bogactwa i statusu społecznego. Gdy nastał wieczór zasiadł z Nim do stołu, słuchając nieprzyjemnych i złośliwych komentarzy przywódców religijnych Izraela, którzy upatrywali w nim grzesznika, współpracownika okupantów i człowieka niegodnego przywileju posiłku z Jezusem. Lecz Jezus spokojnie mówił: „Nie potrzebuję lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, lecz grzeszników” (Mt 9,13), pokazując tym samym, że w Jego oczach każdy ma szansę.

Te dwie z wielu scen Pisma Świętego, ukazują, że to Jezus jest powołującym. A Jego wezwanie przychodzi czasami nieoczekiwanie i bez ostrzeżenia. Istotę powołania określa św. Marek w słowach: „aby Mu towarzyszyli, by mógł wysyłać ich na głoszenie nauki, i by mieli władzę wypędzać złe duchy” (Mk 3,14-15). Słowa te ukazują zadania powołanych. Pierwszym zadaniem jest bycie z Jezusem, poświęcanie Jemu swojego czasu. Skoro to On powołuje, skoro to On chce mieć Apostołów na swój wzór, trzeba poświęcić temu zadaniu bycia z Nim dużo czasu. Tutaj człowiek nigdy nie może iść na skróty. Czas jaki poświęca się Jezusowi owocuje. To nie jest czas stracony, ani teraz, ani później. Zaowocuje on w przyszłości, realizacją dalszej części misji – głoszeniem nauki i wypędzaniem złych duchów.

Pismo Święte, zwłaszcza Ewangelia nie przedstawia tych, którzy odpowiedzieli na wezwanie Boga, jako osoby idealne, ale jako przeciętnych ludzi, na pierwszy rzut oka w ogóle nie nadających się do tej misji. Jak niby rybacy, mieli stać się uczniami Rabbiego? Jak rybacy, mogli stać się rybakami ludzi?

Mogli, gdyż „dla Boga nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37). Bóg jest mocniejszy i gdy natrafi na otwarte serce, gotowe

do radykalnego, życiowego nawrócenia, pomaga. Trzeba zostawić wszystko za sobą, aby iść za Jezusem: wilgotne sieci, zaniepokojonego ojca, komorę celną, wymagające wysiłku obowiązki, przywiązanie do rodziny i posiadłości. Czasami brzemię to wydaje się zbyt ciężkie. Widać to w historii Piotra nad brzegiem Jeziora Galilejskiego. Podczas śniadania ze Zmartwychwstałym (J 20,15n) musiał zmierzyć się z faktem publicznego zaparcia się i zdrady Kogoś, kogo kochał. Kogoś, kto nadawał sens jego życiu. I dlatego szepcze: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham” (J 21,15-17).

Pismo Święte ukazuje, że Boże powołanie i odpowiedź na nie to ciągły proces. Jezus „stoi i puka” (Ap 3,20a), czekając na otwarte drzwi serca. I obiecuje „jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerał, a on ze Mną” (Ap 3,20b).

dk. Damian Ziemia

**JEZUS POWOŁUJE,
„ABY MU TOWARZYSZYLI,
BY MÓGŁ WYSYLAĆ ICH
NA GŁOSZENIE NAUKI
I BY MIELI WŁADZĘ WYPĘDZAĆ
ZŁE DUCHY”
Mk 3,14-15**



**Pan woła
– ja odpowiadam!**

Wiele osób myśli o powołaniu jak o głosie z nieba, który mówiłby: „Masz zostać księdzem!”. Cóż, u mnie z pewnością nie wyglądało to w ten sposób. Powołanie nie pojawiło się nagle. I chociaż dla wielu osób moja decyzja o pójściu do Seminarium była sporym zaskoczeniem, ja nosiłem się z nią już od kilku lat.

Pierwsze myśli o kapłaństwie zrodziły się u mnie przy ołtarzu, gdy służyłem do Mszy jako ministrant. Początkowo były bardzo niewyraźne - nie wiedziałem zresztą nawet zbyt dobrze, na czym „bycie księdzem” polega. Ale myśli, zamiast odchodzić, z biegiem czasu umacniały się. Wzrastały powoli, oczyszczając się z dzieciennych wyobrażeń, aż w końcu zamieniły się w mocne i stałe pragnienie służenia Bogu jako kapłan.

Moment, w którym musiałem podjąć ostateczną decyzję przyszedł po maturze. W szkole zawsze interesowały mnie raczej przedmioty ścisłe i wiele osób sugerowało mi pójście właśnie w tym kierunku.



Chociaż była to propozycja kusząca, wiedziałem, że nie tego tak naprawdę pragnę. Nie mogłem zignorować tego wezwania, które przez kilka ostatnich lat narastało w moim sercu.

Jestem teraz na drugim roku seminarijnej formacji. Zdaję sobie sprawę, że do momentu podjęcia ostatecznej decyzji wiele może się jeszcze zmienić. Mam jednak poczucie, że jestem na swoim miejscu – tu, gdzie postawił mnie Bóg. To przekonanie dodaje skrzydeł w momentach uniesienia i pozwala przetrwać czas kryzysu.



Odpowiedź na Boże powołanie z pewnością wymaga wysiłku. To walka, którą trzeba stoczyć z samym sobą. Widzę jednak, że na każdy drobny gest z mojej strony Bóg odpowiada z niezmierzoną hojnością. Doświadczenie tej Jego bezinteresownej miłości pozwala z radością kroczyć ku celowi, który On dla mnie wyznaczył.

kl. Marcin Wojnicki

**JESTEM
NA SWOIM
MIEJSCU
– TU,
GDZIE
POSTAWIŁ
MNIE BÓG.**



Droga ku kapłaństwu – umocnienia i kryzysy.

Jestem klerykiem IV roku, więc prze-połowiłem już czas formacji w Seminarium. Wydawałoby się, że teraz jest się już tylko „z górki”, ale wcale tak nie jest. Sam tego doświadczam i myślę, że każdy kleryk będący na tym etapie formacji zgodziłby się ze mną. Dlaczego tak jest? Myślę, że będąc coraz bliżej święceń, stawiamy sobie (klerycy), coraz więcej poważnych pytań odnośnie naszego powołania. Jest to dar niezasłużony, a jednak Bóg nas nim obdarował. Będąc coraz bliżej święceń, widzimy, że tak wiele jeszcze potrzebujemy modlitwy, pracy i nawrócenia.



IV rok jest momentem, w którym powinienem odpowiedzieć Panu Bogu: „tak” lub „nie” na dar powołania. Gdy odpowiedź brzmi „tak” to zaczynam się umacniać w tym wyborze. Wydaje mi się, że właśnie ten rok stał się dla mnie takim momentem. Czuję w sercu, że Pan chce, abym był Jego kapłanem, a to wszystko przez poczucie radości i pokoju serca, wśród różnych codziennych i niecodziennych trudności. Autorem większości z nich jestem ja sam, ale są i takie, które przychodzą bardzo niespodziewanie. Właśnie niedawno, Pan doświadczył mnie takimi trudnościami, które sprawiały mi duży ból. Jednakże w tym wszystkim, Pan umacniał mnie bym ufał i trwał. Wlewał we mnie pokój i radość pomimo tych trudności. Mogę powiedzieć, że przechodziłem wtedy pewien kryzys, który teraz mnie umocnił i po-

zwolił stanąć w prawdzie. Co ciekawe, większość trudności pojawia się gdy odpuszczam osobistą modlitwę. Wtedy tracę radość, nadzieję, tracę sens i cel powołania. Przyczyną każdego kryzysu jest brak modlitwy, a rozwiązaniem powrót do niej i jeszcze gorliwsza praca.

Niesamowitym umocnieniem - obok modlitwy - jest dla mnie jest wspólnota. To drugi kleryk i kapłan, którzy towarzyszą mi, gdy chcę się śmiać lub płakać. Każdy życzliwy gest, czy upominające słowo współbrata to wyraz troski i miłości. Jestem ogromnie wdzięczny Panu za dar seminaryjnej wspólnoty, a jeszcze bardziej za każdą modlitwę zanoszoną w mojej intencji, o którą ciągle proszę...

kl. Szczepan Węglowski

CZUJĘ W SERCU, ŻE PAN CHCE, ABYM BYŁ JEGO KAPŁANEM.



Seminarium – wyjątkowa szkoła uczniów Jezusa

Wspólnota seminaryjna - czym tak naprawdę jest? Może rozpocznę od początku... Pamiętam mój strach przed podjęciem decyzji wstąpienia do Seminarium oraz pierwsze niepewne kroki, które stawiałem w budynku Seminarium. Jednak moje obawy i lęki okazały się zupełnie nieuzasadnione. Już od samego początku rozeznawania drogi, spotkałem wspaniałych ludzi, mających ten sam cel – bycie świętym kapłanem.



We wspólnocie odkryłem na nowo działanie Boga, który kocha, obdarza potrzebny mi łaskami oraz powołuje. Dziś widzę, że wspólnota seminaryjna to przede wszystkim różnorodność osób. Choleryk mieszkający z melancholikiem, bałaganiarz i czyścioch, pesymista i optymista. Na pierwszy rzut oka są to ładunki wybuchowe. Ale myślę, że jest to piękno mojej wspólnoty seminaryjnej! Wspólne posiłki, poranne kawy

stają się miejscem wymiany zdań, doświadczeń. Często ktoś powie coś śmiesznego, przedstawi wyniki rozegranych meczów, czy podzieli się najnowszymi nowinkami z gazet. Można we wspólnocie pożartować, ale także porozmawiać jak mężczyzna z mężczyzną na tematy poważne dotyczące Seminarium, Kościoła i społeczeństwa. Dziękuję też Bogu za dar przyjaźni jakie zawiązały się w pierwszych latach kleryckich i które ciągle trwają.

Wspólnota seminaryjna to przede wszystkim wspólnota uczniów Jezusa, którzy poszli za Nim i pytają Go o drogę, jaką mają kroczyć przez życie. Przez codzienne spotkanie z Nim na Eucharystii, medytacji oraz modlitwie otrzymujemy potrzebne dary i łaski do codziennego świadectwa wiary. To dzięki spotkaniu z Panem mamy w sobie pełnię życia! Miłość braterska, wolność w byciu sobą oraz radość, to owoce wspólnoty płynące od Ducha Świętego.

Czas Seminarium to także czas studiów. Pamiętam jak na pierwszych latach siadałem przy biurku po wykładach i próbowałem czytać dzieła wielkich filozofów, których myśli i poglądów na początku zupełnie nie rozumiałem. Jednak dzięki łasce z nieba, na kolejnych wykładach i ćwiczeniach zacząłem już głębiej poznawać świat



**SEMINARIUM TO BOGACTWO RÓŻNORODNOŚCI,
ORYGINALNYCH CHARAKTERÓW OSÓB
POWOŁANYCH!**

filozofii. Dziś, z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że filozofia pomogła mi w zrozumieniu świata i człowieka oraz otworzyła mi drogę do poznawania tajemnicy Boga przez studiowanie teologii. Warto w tym miejscu wspomnieć o okazywanej sobie pomocy. Gdy ktoś stresuje się przed egzaminem, bracia wspierają go przez dodawanie otuchy, albo przez wspólne powtarzanie zadanego materiału.

Seminarium to wspólnota, która jest otwarta na innych ludzi. Często wychodzimy do ludzi młodych i dzieci, którym pomagamy w rozwiązywaniu zadań domowych. Nieraz sami klerycy do końca nie są pewni rozwiązania, które wyszło z długich obliczeń, ale chyba najważniejsza w tym wszystkim jest chęć pomocy i bycia z nimi. Także razem z braćmi z roku V, co tydzień wychodzimy do rzeszowskich szpitali, by chorym udzielać Komunii Świętej. Natomiast w czasie wakacji uczestniczymy z młodzieżą w rekolekcjach Ruchu Światło – Życie, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, Liturgicznej Służby Ołtarza, Ruchu Apostolstwa Młodzieży i w wielu innych.

Wspólne spędzanie czasu z innymi daje wielką radość, którą dzielimy się we wspólnocie.

Życie w Seminarium to nie tylko modlitwa i nauka, ale to także czas dojrzewania w wierze i osobistego wzrostu. Nasze najlepsze pomysły na spędzanie wolnego czasu rodzą się zazwyczaj spontanicznie. Wspólny wypad w góry, wyjście do kina na premierę jakiegoś filmu, wyjście do teatru, na basen czy nawet do filharmonii. Wielu interesuje się także sportem. Tradycyjnie piłka nożna cieszy się największym zainteresowaniem! Ale gramy też na naszej hali sportowej w siatkówkę, czy w ping-ponga, albo korzystamy z siłowni. Zdrowa rywalizacja to podstawa!

Życie we wspólnocie seminaryjnej to bogactwo różnorodności, oryginalnych charakterów osób powołanych, a wszystko to w jednym celu, jakim jest bycie z Jezusem oraz przygotowanie do kapłaństwa. Dziękuję Bogu za dar wspólnoty, za braterstwo i liczne przyjaźnie. Jeśli Ty, Drogi Czytelniku chcesz poznać naszą wspólnotę to bądź odważny i przyjdź – czekamy na Ciebie!

kl. Łukasz Tama



Doświadczenie wspólnoty z braćmi

Pamiętam sytuację, kiedy miałem wyznaczony dyżur sprzątania korytarzy. Zaniedbałem w tym dniu niektóre praktyki religijne, jak: Różaniec, czy przygotowanie porannego rozmyślenia. Dodatkowo nie rozniosłem jeszcze „Gościa Niedzielnego”, za co jestem odpowiedzialny. A tutaj czeka już wiadro z mopem. Wszystko więc się nagromadziło, a do „ciszy nocnej” zostało 45 min!



Wtedy jeden z braci, widząc moje roztarzenie, zapytał: „Może pomóc Ci roznieść „Gościa”?” A ja z uśmiechem od ucha do ucha: „No, co Ty, dam sobie radę, to tylko kilka pokoi...” – niestety nie byłem dość przekonywujący, więc rozmówca dopytał się, czy zdążyłem już „załatwić” wszystkie praktyki duchowe. Powiedziałem prawdę, upierałem się, że sobie poradzę. Kiedy wyszedłem, zauważyłem właśnie tego brata, z mopem wykonującego moje zadanie. Trochę zdenerwowany zapytałem: „Co Ty robisz?”, On odrzekł: „Kuba! Najpierw Pan

Jezus, a potem wszystko inne!”. Odszedłem bez słowa, lekko zażenowany. Otwieram Pismo Święte, a Chrystus w Ewangelii na następny dzień mówi: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest pierwsze i największe przykazanie.” (Mt 22,37-38) Poszedłem do kaplicy, padłem na kolana i za wszystko uwielbiałem Boga!

Innym razem, zaraz po otrzymaniu sutanny, bardzo pragnąłem odwiedzić rodzonego brata, który pracuje w Anglii. Brakowało mi pieniędzy. Kiedy wróciłem wieczorem do pokoju, znalazłem na biurku kopertę z wystarczającą kwotą pieniędzy! Widniał na niej napis: „Ubierz sutannę i jedź w pełnej krasie pokazać się bratu w Anglii”. Niesamowite!

To tylko mizerny szkic tego jak wygląda wspólnota – jeden z wielu. Życie we wspólnocie jest bardzo bogate. Cóż tu więcej pisać, najlepiej przeżyć to samemu. Jak przystało na alumna III roku, napiszę za Ewangelistą Mateuszem: „Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18, 20). Seminarium to ogromne Boże dzieło skupiające kleryków dążących do kapłaństwa. Dla mnie zaś jest to wspólnota, przez którą Jezus mnie zbawia. I jestem w niej szczęśliwy!

kl. Jakub Dykman

**„BO GDZIE SĄ DWAJ
ALBO TRZEJ ZEBRANI
W IMIĘ MOJE,
TAM JESTEM
POŚRÓD NICH”
MT 18, 20**



Doświadczenie Boga w spotkaniach z młodzieżą

Formacja seminaryjna, to przede wszystkim czas ewangelicznej pustyni – tzw. „odcięcie” się od świata. Jest to czas budowania głębokiej i osobistej relacji z Bogiem i przygotowanie się do służby ludziom na różnych polach apostołatu. Dlatego też czas seminaryjny daje możliwość spotkania się z gronem wielu ludzi młodych żyjących w Kościele.

Najczęściej spotkania odbywają się podczas wakacyjnych turnusów, choć mają miejsce także w czasie trwania roku formacyjnego w Seminarium. Spotkania z młodzieżą to głównie czas wspólnych wyjazdów rekolekcyjnych, spotkań w grupach duszpasterskich działających przy parafiach, czy podczas trwania roku akademickiego w czasie tzw. wyjść duszpasterskich do świetlic, czy do Domu Dziecka.

Dla mnie czas, który jako kleryk spędziłem z ludźmi młodymi – zarówno tymi młodszymi ode mnie jak i rówieśnikami, czy nawet starszymi – był zawsze czasem owocnym i ubogacającym. Szczególnie doświadczam tego na trzech płaszczyznach mojego życia: duszpasterskiej, relacyjnej i duchowej.

Po pierwsze: duszpastersko, bo spotkania te przygotowują mnie do przyszłej pracy – towarzyszenia młodym jako ksiądz. Każde doświadczenie przebywania z młodzieżą uczy mnie wypracowania jasnego i precyzyjnego języka przystępnego dla nich oraz wymaga starannego przygotowania się do tych spotkań.



Po drugie: relacyjnie, ponieważ będąc z młodymi ciągle uczę się budować zdrową relację z nimi w oparciu o Jezusa. Za każdym razem odkrywam też, że aby być ich przyjacielem nie muszę zostawać ich kumplem, lecz stawiać jasne i zdrowe wymagania płynące z Ewangelii.

I w końcu, a raczej może przede wszystkim: duchowo. Wspólne modlitwy – niejednokrotnie wypływające z inicjatywy ludzi młodych, a nie mojej – głębokie rozmowy oraz ich świadomość wiary i relacja z Jezusem, często budziły we mnie taką, można by rzec – „świętą zazdrość”. Uświadamiałem sobie, że będąc w ich wieku, nie posiadałem takiej relacji z Bogiem jak oni. I dzięki takiemu doświadczeniu, młodzi zmuszają mnie do jeszcze głębszego wchodzenia w relację z Jezusem i wzrastania w wierze.

Dziś dziękuję Panu, za świadectwo wiary wszystkich młodych spotkanych w czasie mojej formacji seminaryjnej oraz za ich przykład i modlitwę w mojej intencji.

kl. Michał Piętko

**DZIĘKUJĘ PANU,
ZA ŚWIADECTWO WIARY
WSZYSTKICH
MŁODYCH LUDZI!**



Scuola di comunione – Vinea Mea a Loppiano

Skąd pomysł, by wyjechać do Włoch i tam przeżywać formację w Ruchu Focolari?

Tak patrząc z perspektywy lat, był to raczej pomysł samego Boga wobec mnie. Nie wiem, czy sam odkryłbym to w moim życiu. To takie małe powołanie w moim powołaniu do kapłaństwa, które chętnie rozwijam.

Ideał Ruchu Focolari poznałem od braci z Seminarium. Tworzyliśmy małą grupę, która spotykała się regularnie raz w tygodniu na czwartkowej kawie, by dzielić się przeżytym Słowem Życia i poznawać tę nową duchowość wspólnotową Chiary Lubich. Próbowaliśmy razem w swoim życiu odkryć na nowo życie Ewangelią - Boga, który jest Miłością, który chce byćśmy jak On byli małą miłością dla innych, dla konkretnego brata. W myśl słów Jezusa z Ewangelii św. Jana: *Aby wszyscy byli jedno...* J 17,22.

I takim to sposobem zacząłem swoją przygodę z Ruchem Focolari. Wiem, że Bóg chciał, bym w tej duchowości wzrastał w wierze i w powołaniu do świętości. A przez zaangażowanie i życie na co dzień tą duchowością czułem, że rodzi się w sercu pragnienie doświadczenia czegoś więcej. W końcu podjąłem decyzję o wyjechaniu do Miasteczka Ruchu Focolari Loppiano k. Florencji we Włoszech, na roczną formację w szkole kapłańskiej Vinea Mea.

Pamiętasz swoje pierwsze wrażenie po przyjeździe do Loppiano?

Przyjechałem 17 sierpnia 2013 r. i było to miejsce szczególne. Loppiano to miasteczko formacyjne życia ewangelicznego i dialogu między kulturowego. To wielość osób w każdym wieku i z różnych warstw społecznych, różnych ludów i języków. Miejsce, w którym czuje się ducha Kościoła - komunii.

Już w pierwszych dniach widziałem jak Bóg, bracia ze wspólnoty i inne osoby z miasteczka, codziennie mnie zaskakiwali. Od początku musiałem przełamywać swoje myślenie, swoje schematy jakie nosiłem w sercu, nastawienia do drugiego człowieka, swoje wyimaginowane marzenia, plany i programy na życie. Miałem poczucie, jakby mi ktoś zburzył zamek warowny jaki budowałem przez całe życie. I bardzo dobrze. Bo kiedy zacząłem wpuszczać Boga w swoje myślenie i w swoje serce, kiedy pozwoliłem Jemu budować moje życie, to świat zaczynał wyglądać inaczej!

Na czym polegała przez ten rok Twoja formacja w Ruchu Focolari?

Po pierwsze: żyliśmy jak brat z bratem, razem we wspólnocie z Jezusem między nami, miłując się i służąc jeden dla drugiego.

A po drugie: był to czas formacji, który skupiał się na poznawaniu duchowości jedności, na konkretnych aspektach życia komunii i na jej narzędziach, na wskazaniach dotyczących życia osobistego i posługi, na perspektywach życia Kościoła, na teologii i duszpasterstwie w świetle Soboru Watykańskiego II.

**KIEDY ZACZĄŁEM WPUSZCZAĆ BOGA W SVOJE
MYŚLENIE I W SVOJE SERCE, KIEDY POZWOLIŁEM
JEMU BUDOWAĆ MOJE ŻYCIE, TO ŚWIAT
ZACZYNAŁ WYGLĄDAĆ INACZEJ!**

Co było dla Ciebie największym przeżyciem tego czasu?

Odkryłem w sercu jedną ważną rzecz. Duchowość wspólnotowa pokazała mi nowe światło podążania za Bogiem. Nie ukrywam, że zawsze ważna była i jest dla mnie relacja osobista z Bogiem: w modlitwie, w Eucharystii, w adoracji, czy w Lectio Divina. W ten sposób mogę się z Nim spotkać osobiście i wiem, że zawsze zostanę odmieniony jak Mojżesz w Namiocie Spotkania. Powiedzmy, że jest to moje pierwsze serce życia duchowego.

Ale odkryłem dla siebie jeszcze inną drogę, jakby drugie serce, gorące i mocno bijące. Tym sercem jest drugi człowiek. Jezus zostawił nowe przykazanie, by się wzajemnie miłować, tak jak On sam nas umiłował. Dał przykład, by służyć sobie nawzajem, by umierać z miłości dla siebie. Chrześcijanin to ten, który daje siebie zawsze dla Kogoś i kogoś! Bo we wspólnocie Kościoła miłość wzajemna jaka nas wypełnia sprawia, że między nami jest obecny Jezus, tzn. w mojej relacji z drugim człowiekiem jest wielka więź miłości, na wzór Trójcy Świętej: Ja – Bóg – Brat!

Muszę żyć z bratem tak jakbym widział w nim Jezusa, tzn. kochać go całym sobą. Nie tylko mogę budować relację osobistą z Bogiem, ale mogę rozwijać relację z Bogiem poprzez brata. I to jest ta rewolucja dla mojego życia!

Widzisz już konkretne owoce tej formacji?

To dopiero początek życia tą duchowością. Ale ciągle widzę, że wraz z braćmi z Seminarium żyjąc tym charyzmatem, doświadczam bycia dla innych, przez różne posługi i życie we wspólnocie. Czuję się jak w rodzinie, bo wypełnia nas miłość Jezusa. Każdy z nas próbuje się przełamywać, by kochać jako pierwszy. Można tego doświadczyć w każdym momencie dnia: czy w studium, w pracy, czy na modlitwie i kiedy spędzamy razem czas. Wzrastamy w wierze, na sercu i w duszy – bo zaczynamy myśleć nie jako *ja*, ale jako *my*. A dzięki wspólnym zdrowym i szczerym relacjom oraz różnym doświadczeniom tworzymy żywą i żarliwą wspólnotę Kościoła.

Rozmowa Redakcji z kl. Michałem Liputem



Za więziennym murem ...

Może kojarzysz takie filmy jak: „Skazani na Shawshank”, „Prison Break”, „Zielona mila”, czy „Symetria”? Wszystkie te filmy mają wspólny temat – pozbawienie wolności. Sam je oglądałem i każdy z nich budził we mnie różne emocje. Przy każdym z nich poruszały mnie warunki, w jakich musieli się odnaleźć osadzeni więźniowie. Bohaterowie tych filmów różnie to przeżywają. Towarzyszy im załamanie psychiczne, odosobnienie, lęk, obawa, strach. Dzięki nim dowiedziałem się jak wyglądają zakłady karne od wewnątrz. Nigdy nie spodziewałem się, że będę mógł zobaczyć je na żywo.



W czasie formacji seminaryjnej, udawałem się na wyjścia duszpasterskie do zakładu karnego. Pamiętam pierwsze przekroczenie bramy więziennej. Poczułem się jak bohater jednego z filmów. Realni strażnicy, bramy, kraty, wieżyczki strażnicze, kraty w oknach. Kiedy zobaczyłem „spacerniak” z osadzonymi, w głowie miałem tylko urywek filmu „Symetria”. Na Mszę Świętą w niedzielę przychodzi od 30 do 50

osadzonych. Na początku byłem zmieszany i nie wiedziałem jak się zachowywać. Gdy zacząłem systematycznie jeździć do zakładu karnego, dowiadywałem się więcej o osadzonych – jak żyją, jak wyglądają ich dzień. Widzę, że osadzeni, przychodzący na Msze święte, to ci, którzy tego chcą, którzy żyją sakramentami, którzy wierzą. Są jednak tacy, którzy są nieobecni w kaplicy. Z perspektywy czasu wiem, że ci, z którymi się tam spotykam na wspólnej Eucharystii potrzebują czegoś więcej w swoim życiu. Czuję radość z tego, że mogę odwiedzać zakład karne. Ubogacam się postawami i wiarą niektórych osadzonych, którzy to uzewnętrzniają.

Ta posługa jest dla mnie istotna. Wraz z innym klerykiem i kapłanem udajemy się do ośrodka penitencjarnego regularnie. Czuję, że jest to dla mnie ewangeliczne wypełnienie wezwania Chrystusa, aby więźniów pocieszać. I wierzę w to, że wśród tych, którzy tam trafiają, są ci którzy zmieniają swoje życie, nawracają się i chcą być lepszymi ludźmi. Msze święte przeżywane w takiej wspólnotcie są dla mnie cennym doświadczeniem duchowym i życiowym.

kl. Rafał Wroński

**JEST TO DLA MNIE
EWANGELICZNE
WYPEŁNIENIE
WEZWANIA
CHRYSTUSA,
ABY WIĘŹNIÓW
POCIESZAĆ!**



Ks. Paweł Pietraszek – pochodzi z parafii św. Huberta w Miłocinie, aktualnie pracuje w parafii Nawiedzenia NMP w Medyni Głogowskiej. Księdzem jest od maja 2013 r.

Co znaczy dla Księdza - być kapłanem?

Dla mnie osobiście to przede wszystkim być z ludźmi i dla ludzi – być zawsze dla nich dostępnym. Chodzi przede wszystkim o czas, o poświęcenie i obecność. To także być wśród nich świadkiem Jezusa Chrystusa. Nie można mówić, że jest się księdzem przez pewien czas, gdy idę do szkoły, czy gdy podejmuję jakąś posługę... Księdzem jest się ciągle...

Jestem księdzem i jestem szczęśliwy. Dlaczego?

Pan Bóg dla każdego z nas pragnie szczęścia, bo dla każdego przygotowuje drogę, na której w sposób najlepszy to szczęście osiągniemy. Dla jednych będzie to małżeństwo, dla innych samotność, a dla innych – kapłaństwo. Cieszę się, że znalazłem tę, którą Pan Bóg przewidział właśnie dla mnie. Realizacja powołania daje mi niesamowicie dużo szczęścia. Nie chodzi o to, że dobrze się czuję, bo jestem księdzem. Ale jest to szczęście dzięki szczęściu, że jestem z Jezusem, ale też i z drugim człowiekiem.

Czy mógłby Ksiądz opowiedzieć, jak rozeznawał swoje powołanie? Czym ono jest dla księdza?

Dla mnie powołanie do kapłaństwa jest drogą do świętości, na której postawił mnie Pan Bóg. Jak je rozeznawałem? Ta myśl była ze mną bardzo długo. Zawsze byłem związany z Kościołem jako ministrant, czy oazowicz. Wciąż miałem więc

styczność z osobami powołanymi. Ta świadomość zawsze była blisko i towarzyszyła mojemu dorastaniu. Choć podczas liceum nie myślałem o kapłaństwie, bo miałem swoje plany i marzenia, to gdy przyszedł czas wyboru dalszych studiów, poczułem niesamowite pragnienie zostania księdzem. To sam Pan Bóg pociągnął mnie do Seminarium. Wszystkie dawne pragnienia nagle niesamowicie odżyły. Wiedziałem, że one nie dadzą mi spokoju, że muszę pójść i spróbować.

Jak ksiądz przeżywał czas Seminarium, kiedy podjął już Ksiądz decyzję?

Pamiętam, że pierwszy rok był dla mnie ciężkim czasem. Wszystko było nowe, więc wiele było wzlotów i upadków. Był to czas pełen radości, ale też smutków i obaw. Z czasem przyszło jednak coraz większe umocnienie w powołaniu i przekonanie, że to właśnie jest moje miejsce – i tak było aż do święceń.

Jakaś rada dla tych, którzy rozeznają powołanie?

Nie bać się i odważnie iść przez życie. Pan Bóg pragnie naszego szczęścia. To, co przygotowuje, jest po to, żebyśmy byli szczęśliwi. Nawet jeśli czasami nie rozumiemy tego do końca... Może zrozumiemy dopiero później. Warto zaryzykować, żeby sprawdzić, czy to jest właśnie ta droga.

*Z ks. Pawłem Pietraszkim rozmawiał
kl. Marcin Wojnicki*



Ś.P. Ks. Infułat Józef Sondej – ur. 01 marca 1914 r., zmarł 28 lutego 2015 r.

Księdzem był od czerwca 1939 r. Poniższa rozmowa została przeprowadzona 15 stycznia 2015 r.

Jaka jest historia powołania księdza Infułata? Jak wyglądał czas Seminarium za księdza czasów?

Do odkrycia mojego powołania przyczyniła się ogólna atmosfera lat mojej młodości. W moim domu panował nastrój religijności i przyzwyczajenie do pracy. W wielu rodzinach istniało coś takiego jak tęsknota, żeby ktoś z najbliższych został księdzem. Także przykład jednego z moich krewnych – ks. Stanisława Sondeja wywarł na mnie niemały wpływ.

Także ważnym dla mnie i mojego powołania okazało się I Gimnazjum w Rzeszowie, w którym się uczyłem i bursa, w której mieszkałem. Bursa to było jakby

przedszkole dla Seminarium duchownego, podobny regulamin, godzina wstawania, dzwonek, czas na poranną toaletę, wspólna modlitwa i Msza święta. To wszystko również rodziło u młodzieży powołanie i wyrabiało pewną dyscyplinę.

Pierwsza myśl o kapłaństwie zrodziła się u mnie w szkole średniej, ale nie zdradzałem się z nią przed moimi kolegami. Co do Seminarium to je bardzo miłe wspominam. To były lata sielsko anielskie. Istniała przyjaźń, nie tylko z kolegami, ale i z przełożonymi. Mimo to dyscyplina była wielka, chodziliśmy w sutannach, cały dzień i cały rok. Nawet ci koledzy, którzy należeli do kółka ogrodniczego kopali grządki w sutannach. W sutannach także graliśmy w piłkę i siatkówkę. To był wspaniały czas.

Księżę Infułacie, co wg księdza znaczy być kapłanem?

Kapłan to ten, który jest pośrednikiem pomiędzy Panem Bogiem i człowiekiem.



Dzieje się to poprzez modlitwę i składanie na ołtarzu ofiary. Jest to największy zaszczyt, kiedy człowiek odpowiada na powołanie i dar od Pana Boga.

Jak teraz wygląda posługa księdza Infułata na co dzień?

Teraz jestem już na emeryturze i nie mam żadnych obowiązków w parafii. Jednakże każdy ksiądz jest do śmierci kapłanem i ma przywilej, że może odprawiać Mszę świętą. Ja czynię to codziennie. Codziennie siadam też do konfesjonału. Wprawdzie mam trudności, bo niedosłyszę, ale ludzie o tym wiedzą. Od czasu do czasu mówię jeszcze kazania. Jestem już stary i mam ten przywilej, że mogę spać nie tylko w nocy, ale i w dzień. Jak coś wezmę do czytania i głowa mi się kiwa, to się nie bronię przed spaniem (*śmiech*).

Co zrobić, aby być szczęśliwy w kapłaństwie?

Trzeba wybrać kapłaństwo nie z jakichś motywów doczesnych, ziemskich, ale wy-

brać je z motywów religijnych. Trzeba starać się być wiernym swojemu powołaniu. Nie zbacać z obranej przez siebie drogi i unikać konfliktów wewnętrznych i zewnętrznych. Szczęście pojawia się wtedy, gdy nie służymy tylko sobie samym, ale służymy innym. **Jaką radę dałby ksiądz Infułat młodym ludziom w rozeznawaniu powołania?**

Ważnym miejscem w rozeznawaniu powołania jest konfesjonał. Kapłan, widząc duszę szlachetną może podsunąć jej myśl o drodze powołania kapłańskiego, bądź zakonnego. Czasami taka myśl jest bardzo pomocna. Dziś szczególnie trzeba pokazywać światu jak piękna jest praca kapłańska. A młodym ludziom życzę hojności w otwartości serca na głos od Pana...

*Ze ś.p. ks. infułatem Józefem rozmawiał
kl. Michał Piętka i kl. Daniel Sączawa*



Aneta Rzepka
studentka

Michał Leja
student

Sługa Jezusa Chrystusa. Świadek Bożego działania. Głoszący Słowo Boże. Ten, który odprawia Mszę Świętą i inne sakramenty. Te określenia charakteryzują kapłanów. Dla mnie ważne jest jednak jeszcze inne określenie – człowiek, który spotkał Boga i który chce, abym i ja Go spotkała.



Na różnych rekolekcjach spotykałam kapłanów, którzy pokazywali mi Boga jako bardzo bliskiego i kochającego. I za to jestem im wdzięczna. Byli dla mnie jak ojcowie – bo roztaczali wokół siebie rodzinną atmosferę, atmosferę miłości AGAPE i wzajemnego zaufania. Mieli zawsze otwarte serce i na różne sposoby docierali do człowieka, czy to rozmową, uśmiechem a czasem tylko tym, że po prostu byli.

Wiem, że oni nauczyli się tego od Jezusa! Bo żyją Jezusem, którego kiedyś spotkali i Jemu zaufali. Fascynuje mnie to, że można mieć tak bliską i konkretną relację z Panem Bogiem i tego powinni uczyć kapłani.

Zawsze chciałabym doświadczać spotkań z takimi księżmi, którzy z wielką miłością do Jezusowej Ewangelii pokazują jak można spotkać Boga, jak odpowiedzieć miłością na Jego pomysły. Ale chce spotykać też takich, którzy są ludzcy - by znali życie świeckich i w relacjach z nimi nie tworzyli sztucznego dystansu pełnego niezrozumienia i wyższości. Aby z pokorą ofiarowywali się tym, do których Pan Bóg ich posłał.

Każdy kapłan jest dla mnie człowiekiem szczerej, autentycznej wiary, żyjącym miłością do Pana Boga i bliźnich. Jest on pomostem między Bogiem a ludźmi. Może się wydawać, że ksiądz to osoba, która wyłącznie bardzo dużo się modli, odprawia Mszę Świętą i mówi nam, że za mało (albo wcale) nie chodzimy do kościoła.



Dla mnie jednak posługa kapłana nie ogranicza się tylko do bycia szafarzem sakramentów świętych. Jest On Pasterzem, który troszczy się o swoje owce na wzór Jezusa – Dobrego Pasterza. W swoim życiu poznałem kilku księży i kleryków, z którymi do dziś mam bardzo dobry kontakt. Mogę powiedzieć, że każdy z nich jest osobą, której można zaufać i powierzyć wiele rzeczy, z którą zawsze można porozmawiać, wyzalić się, pośmiać, pojechać na jakąś wyprawę. Do każdego z nich mam ogromne zaufanie i wiem, że niezależnie od pory dnia i nocy mogę zwrócić się do nich o radę i pomoc. Są dla mnie jak prawdziwi przyjaciele. Wiele rzeczy tłumaczą mi, w oparciu o Pismo Święte, dzięki czemu mogę pogłębiać swoją wiarę i w niej się umacniać.

Życzę każdemu, aby spotkał takich duszpasterzy w swoim życiu jak ja.

Pani Jadwiga

Tomasz Sergiew

23

Kim dla mnie jest kapłan? Trudno odpowiedzieć jednym słowem, gdyż dla mnie kapłaństwo jest czymś bardzo mocno wpisanym w moje życie oraz mojej rodziny. Od zawsze kapłan był obecny w naszej codzienności. Oczywiście z wiekiem to postrzeganie zmieniało się i przechodziło różne wzloty i upadki. Jednak patrząc z perspektywy czasu wiem jedno, że bez względu na to, jakie miałam doświadczenia, bez kapłana nie ma dojścia do Boga. To On poprzez otrzymaną w powołaniu Tajemnicę, otwiera mi w sakramentach drogę do nieba. Jasna sprawa, że nie postrzegam kapłaństwa, jako czegoś oderwanego od rzeczywistości. Pomimo tej głębi, jaka dotyka każdego powołanego, pozostaje on nadal tylko człowiekiem. Niemniej uważam, że to wybranie przez Jezusa Chrystusa zobowiązuje do swojej służby na rzecz Boga i człowieka. Jak z tym jest? Różnie. Ale ja pomimo zdarzających się przykrych sytuacji, zawsze będę uważać, że bez kapłanów bylibyśmy pozbawieni tej najważniejszej szansy — szansy na życie wieczne.

Moje doświadczenia i przeżycia związane z posługą kapłańską mogę określić jako wielką łaskę od Boga. Od momentu mojego świadomego, autentycznego i głębokiego przeżywania wiary towarzyszył mi ksiądz. Początek miał miejsce w liceum — tam poznałem wspaniałego katechetę. Pod jego okiem i dzięki jego radom, sprawowaniu sakramentu spowiedzi i przyjaźni, zyskałem świadomość, że Bóg kocha mnie takiego, jakim jestem i wzywa do ciągłego nawracania się. Ożywiony tą znajomością i wielkim bogactwem życia duchowego, które chciałem rozwijać, nieustannie od tamtego czasu poszukuję kapłanów, których obecność w moim życiu jest bezcenna.

Pokochałem kierownictwo duchowe, które powinno być wyzwaniem dla dzisiejszych duszpasterzy. Jest to wielkie wyzwanie dla kapłana, ale z własnego doświadczenia mówię, że przynosi korzyści dla obu stron.

Ponadto dzisiaj księża są „na świeczniku”. Ich słowa, postawa, drobne gesty są niezwykle ważne, gdyż nieraz przez codzienne, godne i autentyczne pełnienie swoich posług mogą poruszyć serca ludzkie i być niezbędną iskrą, dzięki której łaska Boża zdziała cuda.



Życie konsekrowane – niezwykle dar powołania.

Następny rok, kolejny styczniowy, wietrzny dzień. Rok poświęcony życiu konsekrowanemu... W kościołach słyhać resztki kołęd. Jakiś człowiek śpiesznie oddycha w obawie, by się nie spóźnić: zakupy, praca, rozmowa... Ktoś przystanie, by popatrzeć na powstające nowe budynki, zapytać o godzinę, obejrzeć ciekawy plakat, przeczytać: „zbieram na ...”. Przyglądam się ich twarzom – jedne radosne, pewne, inne napięte, nieco wylęknione, jakby czegoś było im brak. Może to wpływ ciężkiej choroby, utraconej pracy, lub jeszcze jednego rachunku do zapłacenia, pragnienia wysłuchania, czy powitania uśmiechem? A może czyjaś żona wyjechała do Holandii, albo ktoś ma rodzinę w Donbasie?



Czy mogę coś zrobić, by nie przejść obojętnie? Ktoś nieśmiało poprosił o modlitwę. W klasztornej kaplicy właśnie kapłan uniósł w górę kielich: „bierzcie i pijcie”... Dziś znów wydano wszystkie bułki na furcie. W przedszkolu s. Małgorzata ma już 40 maluchów, w szkole s. Irena próbuje opanować klasę, a s. Łucja i s. Dorotka znów mają coś do podliczenia, tam hospicjum, tu kolejne zgłoszenie do Domu Samotnej Matki. Na „Lwowskiej” kolejny pacjent spragniony uśmiechu s. Alicji, do Domu Księży Seniorów znów przybył nowy mieszkaniec, gdzie zabiegana s. Anna rozdaje leki. S. Barbara zmienia kwiaty i rozbiera szopkę, s. Magdalena wkłada do karmnika słoninkę dla ptaszków, a na kleryckim stole pyszne rogaliki s. Bernadetty ... I raz po raz wypowiedane cicho sercem: oto ja Służebnica Pańska.

Współczesny świat z całym swoim wewnętrznym zagmatwaniem oczekuje od nas – osób konsekrowanych – bardziej niż kiedykolwiek dotąd ŚWIADECTWA, a co za tym idzie – AUTENTYZMU. Jako osoby zakonne powinniśmy wcielać inny rodzaj życia. Ludzie powinni odczyty-

**KONSEKRACJA
TO SPECJALNE
NAŚLADOWANIE JEZUSA,
KTÓRY WYMAGA
OPUSZCZENIA
WSZYSTKIEGO,
ZATOPIENIA SIĘ DO
KOŃCA W MIŁOŚCI.**



wać z naszego życia zaproszenie do bycia człowiekiem na inny sposób. Osoba konsekrowana nie jest istotą niebieską, wolną od wpływu swoich czasów, lecz osobą, która dzięki ślubom stanęła do nieuniknionej walki o odrodzenie. Dzielimy razem z innymi udręki tego zmagania. Jeśli w tej walce jesteśmy uczciwi – może ci inni podzielać naszą nadzieję ...

Sercem życia osoby konsekrowanej jest Jezus. To ze względu na Niego każdego dnia daje siebie innym. Jezus pragnie stać się wszystkim w życiu i misji konsekrowanych, aby Jego styl życia był ich stylem – dosłownie i radykalnie. Upodobnienie się do Jezusa może stawać się rzeczywiste, jedynie na drodze MIŁOŚCI. To co robimy, to jak żyjemy ma realizować miłość, bo gdy tego brakuje życie konsekrowane staje się nieporozumieniem.

Konsekracja to specjalne naśladowanie Jezusa, który wymaga opuszczenia wszystkiego, zatopienia się do końca w miłości. To On mocą Ducha Świętego czyni podobnymi sobie, przemienia – na ile Mu się pozwoli. Jezus dotyka korzeni ludzkiej osobowości i zachwycą sobą – zostawić wszystko jest zdolny tylko człowiek, którego spojrzenie utkwione jest w Chrystusie (VC, 75). Tylko Jezus może wydobyć całe piękno człowieka, który nie boi się kochać, rezygnować, być wolnym do końca.

Uczynienie konsekrowanym odnosi się do Boga – to wyłączenie z postawy „mieć” do postawy „być” – dawać, obdarzać. Konsekracja nie czyni świętym, ale przeznaczą do życia w Bogu i dla Boga. Wszczepienie w Chrystusa – ma miejsce w chrzcie świętym, a poślubienie w ślubach zakonnych to nowe więzy oblubieńcze.

Życie konsekrowane, jest bardzo cennym znakiem dla Kościoła, by trwać w coraz większej wierności Ewangelii. Osoby powołane nie tylko słowami i mo-

dlitwą, lecz również obecnością w Kościele powszechnym przemieniają oblicze tej ziemi. Żarliwa miłość do Jezusa Chrystusa jest potężną siłą przyciągającą młodych, których On powołuje w swojej dobroci, aby poszli za nim na zawsze.

Życie zakonne przypomina, że nasza Ojczyzna jest w niebie, i kieruje nasze myśli w stronę Boga i jego miłości do człowieka. Osoba konsekrowana jest znakiem i świadkiem innego świata, innej rzeczywistości, do której każdy człowiek tęskni, bo każdy z niej przychodzi.

Osoba konsekrowana jest w świecie znakiem wolności, wolności nie tyle „od” czegoś, co „do” czegoś. Dlatego właśnie ten znak sprzeciwu jest sprzeciwem pozytywnym. I dlatego od sprzeciwu przechodzimy do bycia świadkiem. Skoro sprzeciwiamy się wartościom uznanym przez nas za antywartości, musimy pokazać inne, które stanowiłyby antidotum, a które nie są zbyt popularne w dzisiejszym świecie. Konsekrowana czystość, ubóstwo i posłuszeństwo czynią widzialnym w świecie Boga żywego. I właśnie do Boga, do Miłości, mamy prowadzić drugiego człowieka.

s. Danuta Fudali

Franciszczanki Rodziny Maryi

**ŻYCIE
KONSEKROWANE,
JEST BARDZO CENNYM
ZNAKIEM DLA
KOŚCIOŁA, BY TRWAĆ
W CORAZ WIĘKSZEJ
WIERNOŚCI EWANGELII.**

Dlaczego zostałam siostrą zakonną?



Moje powołanie nie było prostą drogą. Uczylałam się, pracowałam, dobrze się bawiłam, starając się zagłuszyć pustkę, która coraz bardziej we mnie krzyczała. Ale Pan posyłał do mnie wiele osób za pomocą których powoli wydobywał mnie z dołu śmierci konsumpcjonizmu i błotnego grzęzawiska cywilizacji manipulacji i pieniądza.

Znalazłam się we wspólnotcie Odnowy w Duchu Świętym, a następnie w Neokatechumenacie. Eucharystia, Słowo Boże, wspólnota, stały spowiednik – w takiej atmosferze usłyszałam w ciszy swego serca Jezusowe wołanie „Pójdź za mną”. Będąc w Neokatechumenacie przekonałam się, że Kościół żyje i jest wspólnotą osób radosnych, które chcą głosić Ewangelię i pełnić Bożą Wolę. Tam doświadczyłam jak ogromną łaską jest spowiedź, kierownictwo duchowe, wspólnota, wspólne czytanie i dzielenie się Słowem Bożym oraz celebrowanie Eucharystii. Zaczęłam słuchać

głosu Bożego rozeznając, gdzie jest moja Ziemia Obiecana. I tak oto przekroczyłam próg Zgromadzenia Córek Matki Bożej Bolesnej-Siostr Serafitek.

Na nowo odnajduje radość z życia we wspólnotcie, czytania Pisma Świętego i co najważniejsze pełnienia na co dzień Jego Woli. Pozwalam Mu się kochać i wypełniać najsłodsze zakamarki mojej duszy. Jestem szczęśliwa, bo znalazłam miłość mojego życia, którą pochwyciłam i więcej już nie puszczę. Złożyłam śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa dla Niego.

Chcę podzielić się też tym, że mam piękne doświadczenie Boga, który ciągle działa cuda w moim życiu. Dlatego wiem, że dla Niego nie ma rzeczy niemożliwych. Poznaje i odkrywam wartość płynącą z wyrzeczenia, pokuty... i napełnia mnie to prawdziwą radością i pragnieniem głoszenia Chrystusa innym. Bo jak się ma mocne i namacalne doświadczenie Boga, to nie można o Nim nie mówić.

Kościół budzi się na nowo tam, gdzie młodzi ludzie mają żywe doświadczenie Boga. A wchodząc z różnych wspólnot do struktur Kościoła zaczynają „siać” pozytywny ferment.

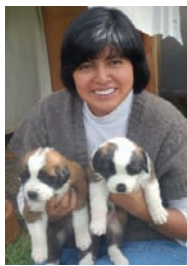
s. Ewa Murzyn
Zgromadzenie Sióstr Serafitek

Bo tak jest z tymi, którzy z Ducha narodzili się, nikt nie wie dokąd pójść za wolą Twą. Słuchać Słowa całym sercem w Duchu Świętym je wypełniać. Amen.

**JESTEM SZCZĘŚLIWA,
BO ZNALAZŁAM MIŁOŚĆ
MOJEGO ŻYCIA, KTÓRĄ
POCHWYCIŁAM I WIĘCEJ
JUŻ NIE PUSZCZE.**

Radość z powołania

Chcę podzielić się z Wami doświadczeniem radości z mojego powołania. Żyjąc pełnią reguły mojego Zakonu oraz charyzmatem jedności Ruchu Focolare ciągle umacniam sens mojej konsekracji jako „oblubienicy Boga – odwiecznego Króla”, wg słów św. Klary z Asyżu.



To odkrywanie obecności Boga pociąga mnie coraz bardziej do intensywnego życia każdą chwilą, rozpoznawania na każdym kroku Jego Woli. Kiedy Miłość Boża oczarowuje, nie mamy innego wyboru jak czynić to, czego On od nas oczekuje.

Zostałam niedawno odpowiedzialna za siostry nowicjuszek – grupę, która w moim zgromadzeniu jest mi najdroższa. Na początku byłam zafascynowana i cieszyłam się towarzyszeniem im. W każdym momencie rozpoznawałam Jezusa, Oblubieńca mojej duszy, który nigdy mnie nie opuszcza. Jednak przez pewien czas doświadczałam Jezusa ukrzyżowanego i cierpiącego, ponieważ w tym czasie byłam sama – nie było ze mną innej siostry przełożonej, z którą mogłabym dzielić życie.

W każdej chwili Bóg prosił mnie o wiele rzeczy. Pewnego razu jedna z nowych nowicjuszek nie sprzątała swojego pokoju, nie ścieliła łóżka. Więc próbowałam tego dnia sama zrobić porządek z jej rzeczami i sprzątać jej łóżko. Powiedziałam potem, że bardzo proszę wszystkie siostry, by traktowały swoje pokoje jako wyraz szacunku wobec siebie i innych sióstr. Już wcześniej nauczono mnie, że siostry towarzyszące muszą korygować siebie w słowie i w przykładzie.

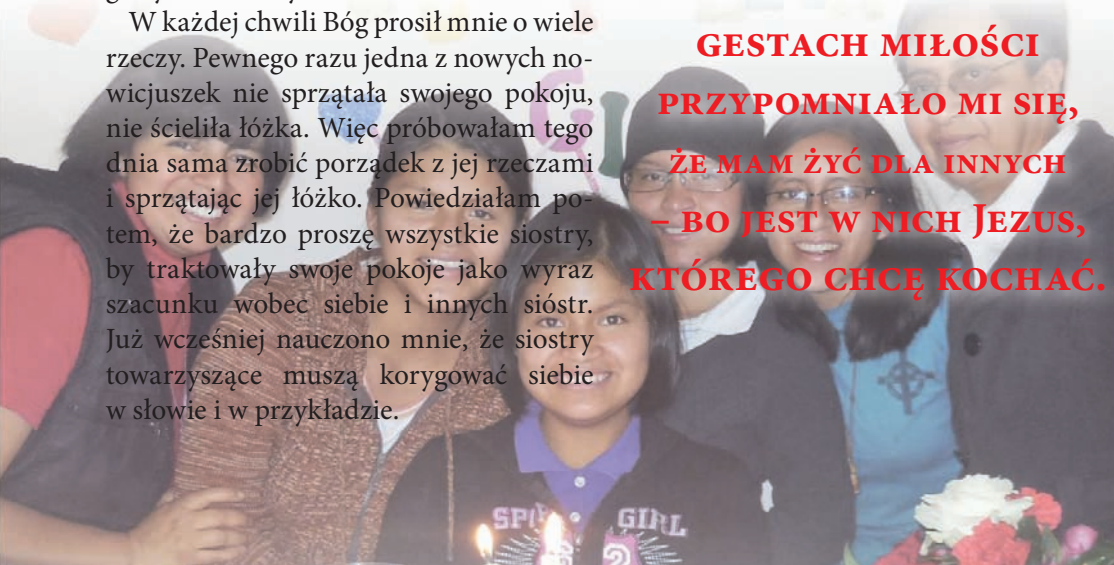
W tych małych gestach miłości przypominało mi się, że mam żyć dla innych – bo jest w nich Jezus, którego chcę kochać. Po kilku dniach, nie mówiąc jej nic, z miłością posprzątałam cały jej pokój, a pewnego dnia Bóg sam uczynił mi miłą niespodziankę, ponieważ zastałam jej pokój w pełnym porządku. Było to dla mnie wielką radością. Czułam wtedy, że realizuję się jako matka, siostra dla moich sióstr, a córka dla Jezusa.

Dziś także nie jestem już sama w tej formacji – Jezus wysłuchał mnie i podarował mi drugą siostrę, by miłość do Niego mogła się konkretyzować. Czynimy wszystko, by żyć w prawdziwiej Bożej i siostrzanej przyjaźni między nami w każdym momencie żyjąc w jedności, szczególnie zaś będąc razem z Tym, który jest Miłością. Moje świadectwo chcę zakończyć ważnymi dla mnie słowami Chiary Lubich: „Nic nie jest za mało z tego, co zrobiłam dla miłości.”

s. Eliana Lazo

*Zgromadzenie Franciszkańskich Sióstr
Misjonarek od młodzieży
Ekwador*

**W TYCH MAŁYCH
GESTACH MIŁOŚCI
PRZYPOMNIAŁO MI SIĘ,
ŻE MAM ŻYĆ DLA INNYCH
– BO JEST W NICH JEZUS,
KTÓREGO CHCĘ KOCHAĆ.**



Do WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO

mogą wstępować kandydaci, którzy ukończyli szkołę średnią i zdali maturę. Powinni to być ludzie szczerze odczytujący głos powołania Chrystusowego do kapłaństwa.

JAKIE KROKI NALEŻY PODJĄĆ PRZED PRZYJĘCIEM DO SEMINARIUM?

Kandydat do Seminarium powinien zgłosić się w maju lub na początku czerwca do księdza proboszcza rodzinnej parafii i poprosić o świadectwo chrztu i bierzmowania. Winien go również poprosić o pisemną opinię. Taka opinia jest także potrzebna od ostatniego katechety kandydata.

POWINIEN TAKŻE ZGROMADZIĆ POZOSTAŁE DOKUMENTY:

podanie i życiorys
świadectwo ukończenia szkoły średniej
świadectwo dojrzałości, świadectwo chrztu i bierzmowania
opinię Księdza proboszcza i katechety szkoły średniej
świadectwo lekarskie o stanie zdrowia
4 fotografie

KIEDY ZŁOŻYĆ DOKUMENTY DO SEMINARIUM?

Kandydat powinien złożyć dokumenty w Seminarium najpóźniej w drugiej połowie czerwca lub drugiej połowie sierpnia. Wówczas jest przeprowadzona wstępna rozmowa i kandydat wypełnia kwestionariusz przyjęcia do Seminarium. Otrzymuje wówczas wszystkie informacje dotyczące egzaminu.

JAK PRZEBIEGA EGZAMIN?

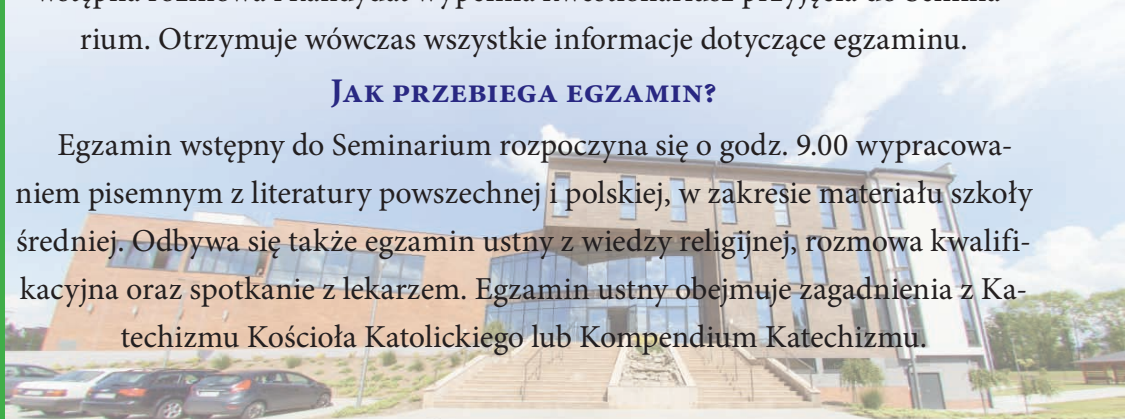
Egzamin wstępny do Seminarium rozpoczyna się o godz. 9.00 wypracowaniem pisemnym z literatury powszechnej i polskiej, w zakresie materiału szkoły średniej. Odbywa się także egzamin ustny z wiedzy religijnej, rozmowa kwalifikacyjna oraz spotkanie z lekarzem. Egzamin ustny obejmuje zagadnienia z Katechizmu Kościoła Katolickiego lub Kompendium Katechizmu.

WYŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE w Rzeszowie

ul. Witolda 11 A, 35-302 Rzeszów

tel.: 17 871 24 00

seminarium@wsd.rzeszow.pl • www.wsd.rzeszow.pl



NAPISZ DO KLERYKA!

- Jeśli zastanawiasz się nad swoim powołaniem?
 - Chcesz wiedzieć jak tą decyzję rozeznawali inni?
- Szukasz pomocy w odkryciu powołania?
 - Zastanawiałeś się jak kleryk spędza dzień w Seminarium?
- Chcesz wiedzieć na czym polega nasza formacja?

Zapytaj kleryka!

e-mail: zapytajkleryka@gmail.com



